



ŁASKA BOŻA W ZJEDNOCZENIU Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM.

NAUKA KATOLICKA I PROTESTANCKA O SAKRAMENCIE KAPŁAŃSTWA.

W Kościele Katolickim doniosłą rolę odgrywa kapłan, a kapłaństwo należy do siedmiu sakramentów świętych. I ten też sakrament odrzucili herezjarchowie XVI w., a Kościół Katolicki musiał go wziąć w obronę. Po raz pierwszy w formie uroczystej bronił Kościół sakramentu kapłaństwa na Soborze Trydenckim przeciw protestantom. Ci ostatni mówili: niema kapłaństwa, niema kapłanów-księży, są tylko pastory i predykanci. Myśl zaś swoją chcieli usprawiedliwić dowodami przeciwnymi do tych, któremi Kościół Katolicki bronił istnienia kapłaństwa.

Pierwszem, co Kościół Katolicki podkreśla mówiąc o kapłaństwie, to istnienie ofiary w Kościele Chrystusowym. Gdzie bowiem jest ofiara, tam jest i ofiarnik-kapłan, gdzie niema ofiary, tam niema kapłana. Ofiarą zaś w Kościele Chrystusowym jest Msza św.—najdokładniejsze przedstawienie ofiary krzyża, uczynionej przez samego Chrystusa, a ustanowionej przezeń na Ostatniej Wieczerzy, gdy P. Jezus zamienił chleb na ciało swoje i wino na krew, mówiąc: „to czyńcie na pamiątkę moją”.

Apostołowie tak a nie inaczej rozumieli tę czynność Chrystusa, to też odprawiali Msze święte, co wynika z aktów męczeńskich św. Andrzeja Apostoła: „Codziennie ofiaruję Baranka Niepokalanego”. Widzimy również, że pierwsi biskupi i kapłani to samo czynią, jak naprzykład św. Klemens Rzymski, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Cyprjan i inni.

Prosty tedy jest wniosek: w Kościele Katolickim jest ofiara — jest kapłan.

Przeciwnie mówią protestanci. Idąc za Lutrem oświadczyli, że Msza św nie jest ofiarą, owszem jest oszustwem i ubliża Chrystusowi. Dlatego u protestantów, ponieważ niema ofiary, niema więc i kapłaństwa. Wobec tego, gdy protestanci swoich pastorów lub predykantów nazywają kapłanami-księżmi, czynią to bez podstawy. Niema u nich kapłanów-księży, gdyż niema ofiary.

Następnie Kościół Katolicki mówiąc o kapłaństwie, podkreśla i wykazuje, że kapłaństwo nie jest z ludzi, ale od Boga. Posłannictwo to Boże ujawnia się przedewszystkiem w wyborze przez Jezusa dwunastu Apostołów i we władzy im danej: „Idąc tedy nau-

czajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami, aż do skończenia świata”.

Oczywistem jest, że przebywanie Chrystusa z Apostołami aż do skończenia świata, nie odnosi się do apostołów w ich osobach, tylko do ich następców, wiedział bowiem Chrystus, że apostołowie jako ludzie są śmiertelni, tem bardziej, że nawet przepowiadał niektórym z nich, jako śmiercią umrą. Apostołowie to słowo Pańskie również tak zrozumieli. Troszczą się tedy o następców, święcąc biskupów i kapłanów, uczą ich jak mają się zachowywać, kiedy oni zejną z placu boju. „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście zarządzili Kościołem Bożym, który na był krwią swoją”.¹

Święty Paweł przed śmiercią tak pisze: „Czuwaj, we wszystkim pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługiwanie twoje wypełniaj. Bo mnie już ofiarować mają i czas rozwiązania mego nadchodzi.”² A w liście do Tytusa takie ma słowa: „Dlatego cię zostawiłem w Krecie, abyś to czego niedostawa, naprawił i postanowił kapłanów po miastach, jakom i ja tobie rozrzadził”.³

Ta wola Boża tak mocno zaznaczona przez Chrystusa i Apostołów, zachowywaną była przez pierwszych chrześcijan. Św. Klemens, uczeń św. Piotra i św. Pawła świadczy, że w organizacji kościoła nic nie było pozostawione jakiejś dowolności: „Bóg, powiada on, nadto zarządził swą najwyższą władzą, w jakich miejscach i przez jakie osoby miały być wykonane święte czynności... A każąc (apostołowie) w ten sposób po wsiach i miastach, wybrali pierwociny tych rodzących się kościołów i doświadczywszy je światłem Ducha Świętego, którym byli napełnieni, ustanowili je biskupami i diakonami nad tymi, którzy uwierzyć mieli słowu”⁴ Podobne słowa ma św. Ignacy Antjocheński, umęczony w roku 107: „Wszyscy szanować powinni diakonów jako ustanowionych na rozkaz Jezusa Chrystusa: naprzód biskupa, jako tego, który

jest obrazem Ojca, a kapłanów jako dostojny senat Boga”.⁵

Wniosek zatem jasny: w Kościele Katolickim są kapłani.

Tymczasem protestanci wszelkimi siłami starali się powyższe świadectwa i inne im podobne zbagatelizować, sprowadzić do znaczenia symbolicznego i przekonywać, że mimo wszystko, to nie oznaka nauki Kościoła Katolickiego o kapłaństwie. Innemi słowy, za wszelką cenę chcą udowodnić, że niema kapłaństwa.

W protestanckich księgach liturgicznych wyraźnie powiedziane jest, że tak zwana ordynacja na pastora to nie święcenie sakramentalne, ale tylko publiczne wprowadzenie do urzędu.⁶

Mimo takiej nauki dogmatycznej, protestanci pastory często oświadczają, że używają wprawdzie dla swych pastorów wyrazu „ksiądz”, ale wcale to nie oznacza kapłana, ani sakramentu kapłaństwa. Słowniki języka polskiego (Lindego, Kryńskiego) wyraźnie wskazują na pochodzenie tego wyrazu. W XVI jeszcze wieku używany on był na oznaczenie księcia, ale później w języku polskim przyjęto go na oznaczenie kapłana Kościoła Katolickiego. Duchowni protestanci przyjęli w polskim języku tytuł predykantów i pastorów. Nikt też z kapłanów katolickich pod ten tytuł się nie podszywa.

Ustawa z 1849 r. regulująca stosunki wyznań protestanckich w Polsce, ani inne dokumenty urzędowe, nie dają takiego tytułu pastorom protestanckim.

We Francji żaden pastor nie przyswaja sobie tytułu „prêtre” lub l'abbé, czy w Niemczech tytułu „Priester”, ale zagawalniają się tytułem pastora. Natomiast obecne używanie przez pastorów słowa ksiądz, datuje się jeszcze od niebardzo dawna, a ma na celu zdobycie wśród polskiego społeczeństwa powagi, jaką się cieszy duchowieństwo katolickie.

Tak więc sakrament kapłaństwa protestanci odrzucają, ale swą pustkę religijną chcieliby zakryć zewnętrznym tytułem księdza dla pastora, a biskupa dla luterskiego superintendenta.

W. G.

¹ Dz. Ap. 20, 28. ² II. do Tym. 4, 5-6.

³ Tyt. 1, 5. ⁴ Ep. XL i XLII.

⁵ Ad. Trall. III. ⁶ Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche XVII, str. 471.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

ROZWAŻANIA LITURGICZNE NA OKRES POŚWIĄTECZNY.

Okres liturgiczny Bożego Narodzenia, ściśle mówiąc, kończy się z oktawą uroczystości Trzech Króli, czyli 13 stycznia. Później następuje w roku kościelnym czas przejściowy, zamknięty w ramach od 2 do 6 niedziel, trwający do niedzieli, zwanej siedmdziesiątnicą, albo starozapustną. Wtedy bowiem rozpoczyna się okres wielkanocny, jego mianowicie pierwsza część, przedpoście, a następnie Wielki Post. Podobnie i przed świętami Bożego Narodzenia był taki czas przygotowawczy — adwent. Albowiem dwa zasadnicze cykle świąt w roku kościelnym: Boże Narodzenie i Wielkanoc, składają się każdy po szczególności z trzech mniejszych części: pierwszej — przygotowawczej, drugiej — samego okresu danych świąt i trzeciej — czasu poświęconego. O adwencie i Bożym Narodzeniu pisaliśmy kolejno, w ostatnich dwu numerach „Prawdy Katolickiej”, obecnie, przeżywając trzecią część pierwszego okresu roku kościelnego 1932/33 — czas poświęcony, poświęćmy chwilę jego omówieniu.

Zanim jednak to nastąpi, przypomnę, choć pokrótce, o świętach Nowego Roku i Trzech Króli, aby w ten sposób czytelnicy mieli ciągłość naszych tutaj rozważań. W ostatnim bowiem artykule skończyłem na uroczystości Bożego Narodzenia.

Otóż dzień Nowego Roku przepojony jest tą samą radością, jaka rozbrzmiewała koło żłóbka po narodzeniu Pańskim, a którą głosili Aniołowie i przeżywali pastuszkowie. Powodem tej radości jest jutrzeńka zbawienia dla ludzi, już nietylko gwiazda z nad stajenki, ale sam Sprawca Odkupienia - Nowonarodzony, który przez obrzezanie, ceremonię jeszcze starozakonną, wszedł formalnie do ludzkiej społeczności, stał się jako jeden z milionów mieszkańców ziemi, poto, by się upodobnić do nich we wszystkim, z wyjątkiem grzechu. Nawiasem dodajmy, że oczyszczający obrzęd obrzezania, był figurą Chrzu św. Chrystus Pan znosi wprawdzie Stary Zakon, ale czyni to stopniowo, umiejętnie. Sam niektóre pra-

ktyki stosuje, jednocześnie wszakże gotuje drogę Nowemu Przymierzu, które przypięczętuje ostatecznie na Golgocie. Narazie jest dziecięciem, więc nie wyróżnia się napozór niczem od otoczenia. Co za mądrość! Co za prostota! A jednak trzeba zawołać słowa Ofertorium z tego dnia: „Twoje są niebiosa (o Panie!) i Twoja też jest ziemia!”.

Chwałę oficjalną już, jakby urzędową powiedzmy, składa ludzkość P. Jezusowi w osobach Magów, pamięć czego obchodzimy w uroczystości Trzech Króli, która przypomina ukazanie się, Objawienie Nowonarodzonego Boga — światu całemu. Święto to znano we Wschodnim Kościele już w III wieku, a na Zachodzie od końca czwartego stulecia. Podaje zaś ono wiernym trzy prawdy, raczej trzy objawienia Chrystusa jako Boga: pierwsze — w czasie hołdu Mędrców ze Wschodu, drugie — przy chrzcie w Jordanie i trzecie — na weselu w Kanie z racji pierwszego cudu, tam uczynionego. Pięknie wyraża te prawdy następująca antyfona z nieszpór: „Potrójny cud święcimy w dniu dzisiejszym: dziś gwiazda przywiodła Królów do żłóbka; dziś woda w wino się przemieniła; dziś Chrystus chciał być ochrzczonym przez Jana, by nas zbawić”. W oktawie tego święta przypada uroczystość św. Rodziny — rodziny, która jest najdoskonalszym wzorem życia dla wszystkich rodzin ludzkich.

W bieżącym roku mamy niedziel czasu poświęconego — cztery. Czas ten jest poniekąd przedłużeniem Bożego Narodzenia, stawia bowiem nam przed oczy i utwierdza wiernych w Bóstwie P. Jezusa. Dlatego właśnie Ewangelje ze Mszy świętych podają nam kilka cudów Chrystusa, a następnie przedstawiają zwięźle, np. 5 niedziela, Boską Jego naukę w postaci przypowieści. W tekstach mszalnych przewijają się trzy zasadnicze myśli. Oto one: 1. przed nami staje w swej chwale Król nieba i ziemi, a my mamy się Doń modlić, Jego uwielbiać, Jemu się całkowicie oddać: „Kłaniajcie się Bogu, wszyscy

aniółowie Jego (a cóż dopiero o nas, stworzeniach ziemskich, mówić?!); usłyszał i uwelelił się Sion (ziemia cała); i rozradowały się córki Judzkie (dzieci cieszą się z powodzenia, szczęścia Ojca — czyż my zatem — nie pójdziemy w ich ślady? O tak!) Pan króluje"! Tu leży przyczyna radości ludzkiej — królowanie Boże. „Albowiem Pan pobudował Sion i okaże się w chwale swojej"... te i im podobne słowa powtarzają się we wszystkich Mszach św. od trzeciej niedzieli włącznie, akcentując dobitnie istnienie Królestwa Bożego i jego rozszerzanie się nazewnątrz przez uwypuklenie postaci Chrystusa - Króla, jako Zbawcy (3 niedz.), jako Zwycięzcy mocy przeciwnych (4 niedz.), jako Sprawiedliwego Sędziego (5 niedz.). Lecz Królestwo Boże rozszerza się i wewnątrz, a to przez miłość bliźniego i czyn katolicki, o czym znów traktują Lekcje poszczególnych niedziel. Druga podstawowa myśl omawianego czasu zasadza się na walce ciemności — szatana ze światłem — Chrystusem i co za tem idzie, zwycięstwie oczywiście Boga. Wreszcie ostatnia, trzecia przewodnia myśl jest wnioskiem z uprzednich, treść jej stanowi wzywanie do dziękczynienia Chrystusowi Panu, do Jego uwielbienia: „Wykrzykujcie Bogu wszystka ziemio: psalm śpiewajcie Imieniowi Jego"... Objawom tej zrozumiałej i potrzebnej radości u ludzi z triumfu Pana, towarzyszy nadzieja uczestniczenia kiedyś w pełni chwały niebieskiej, nadzieja pokonania ziemskich przeciwności, to też zielony kolor szat liturgicznych jest symbolem owej nadziei, zewnętrznym znakiem nastroju Kościoła, jego przeświadczenia, że istotnie zdoła zapewnić swym wiernym zbawienie.

Na osobne wyróżnienie zasługuje jeszcze z tego okresu, uroczystość Oczyszczenia Najśw. Marji P., przypadająca na dzień 2 lutego. Jest to święto, zamykające ostatecznie już cykl Bożego Narodzenia. Historycznie stanowi ono obok Wniebowzięcia jedno z najstarszych świąt N. M. Panny. Mimo to jest właściwie świętem Chrystusa Pana, bo On jest w niem główną osobą, że się tak wyrażę, bohaterem. Prawo Mojżeszowe nakazywało matce w 40 dni po urodzeniu syna udać się do świątyni, by tam złożyć przepi-

sane ofiary oczyszczające. Zapewne, że Jezus nie podlegał temu ustawodawstwu, chciał atoli jeszcze raz uwidocznic swą podległość, jako człowiek, prawom ziemskim. Procesja w tym dniu z gromnicami ma przedstawiać podróż Świętej Rodziny do Jerozolimy, natomiast owe świece poświęcone przypominają i wyobrażają Chrystusa - Światłość ze Światłości, oświecającego każdego człowieka, przychodzącego na ten świat. Co więcej! Ludzie, krocący w świątyni z zapalonemi świecami w rękach, mają dać tem świadectwo, że podobnie z dobrymi uczynkami wyjdą na spotkanie Pana, tak zresztą jak Symeon i Anna — przedstawiciele ludzkości — z oczekiwaniem tęsknem witali Boga w ludzkim ciełe. Słowem bogata jest symbolika danego święta, niemniej bogate jego znaczenie dla nas. Wreszcie uroczystości z tego czasu świętych, noszą również na sobie charakter walki o Królestwo Boże, o jego ciągle rozszerzanie. Szereg tych świętych stanowi jakby przednią straż w armji Chrystusa o podbój świata, już to drogą męczeństwa, już to samozaparciem, ascezą, czy wybitną świętością życia. A więc św. Szczepan, św. Jan Ewangelista, św. Antoni i Paweł pustelnicy, św. Jan Złotousty — to wielcy i wytrwali krzewiciele rozwijającego się Kościoła Chrystusowego, tem samem siewcy ziarna ewangelicznej nauki, którego przepięknym plonem jest właśnie Królestwo Boże. *Jk Prz.*

ZNANY PISARZ ŻYDOWSKI O SWEM NAWRÓCENIU.

Znany myśliciel, pisarz żydowski, autor popularnej we Francji książki „Moi Juif” (Ja żyd), René Schwob, przeszedł niedawno na katolicyzm i idąc za radą przyjaciół, ogłosił historję swego nawrócenia.

Z opowiadaniu nowonawróconego pisarza widać, że pierwsza myśl o katolicyzmie zaświtała w umyśle Schwoba podczas pewnej bitwy w 1914 r. W dziewięć lat później Schwob odwiedza Lourdes. W roku 1925 podczas swego pobytu na Dalekim Wschodzie miewa częste dyskusje z wielkim pisarzem katolickim, a obecnie ambasadorem francuskim w Waszyngtonie, Paul Claudelem. Wszystkie te wrażenia zarówno z wojny, z pobytu w Lourdes, jak i z dysput z gorliwym katolikiem Claudelem, wywołały wreszcie w duszy żydowskiego pisarza nieprzeparte pragnienie przejścia na katolicyzm.

Nawrócenie to wywołało wielkie poruszenie pośród sfer żydowskich. W jednym ze swych ostatnich przemówień René Schwob powiedział, iż „nie rozumie poprostu, jak można żyć bez wiary”.

Ojciec Święty Pius XI wobec prześladowania Kościoła Katolickiego w Meksyku.

Konstytucja Rzeczypospolitej Meksykańskiej zawiera przepisy, naruszające zasadnicze i niezmiennie prawa Kościoła Katolickiego. Oslawiony artykuł 130 konstytucji jawnie godzi w wolność Kościoła w Meksyku i zdaje go na łaskę i niełaskę władców, wrogo do religii katolickiej usposobionych.

Ojciec święty Pius XI, wzorem Najdostojniejszego swego Poprzednika, od początku swego pontyfikatu dokładał wszelkich starań, by nie dopuścić do zastosowania w państwie Meksykańskim owego artykułu, przeciw któremu uroczyście zaprotestował w encyklice „Iniquis afflictisque” z dnia 18 lipca 1926 roku. Rząd meksykański jednak nie tylko uchylił się od nawiązania jakiegokolwiek porozumienia z Watykanem, lecz zupełnie niespodziewanie złamał słowo, dane Stolicy Apostolskiej na piśmie i ujawnił w ten sposób istotne swoje zamysły wobec Kościoła, a legatów papieskich kilkakrotnie z kraju wypędził. Nową krzywdę wyrządzono hierarchji kościelnej dekretem, aby każdy ze stanów meksykańskich ustalił pewną ograniczoną liczbę kapłanów, którymby wolno było prywatnie i publicznie spełniać czynności swego stanu.

Biskupi katoliccy w Meksyku dla zmanifestowania swego protestu wobec takiej postawy rządu, postanowili wstrzymać odprawianie publicznych nabożeństw. Natomiast ukazał się szereg wyroków, skazujących większość biskupów na wygnanie, rozpoczęła się ma-

sowa konfiskata majątku kościelnego, tylko nielicznym biskupom niemal cudem udało się w ojczyźnie pozostać. Cały świat podziwem darzył wielką odwagę duchowieństwa katolickiego w Meksyku, które udzielało sakramentów świętych z narażeniem własnego życia, i niemniejsze bohaterstwo licznych wiernych, którzy znosili nieprawdopodobne trudy oraz narażali się na ciężkie straty materialne, byle tylko chętnym sercem pospieszyć na pomoc kapłanom.

Od Stolicy Apostolskiej płynęły słowa otuchy i zachęty do niewzruszonej stałości w wierze i wytrwałości wśród prześladowań. Ojciec Święty zalecał również ubłaganie sprawiedliwości Bożej modlitwą i uczynkami pokuty, by Opatrzność Boża w miłosierdziu swem jak najrychlej położyła kres temu doświadczeniu; Jego świątobliwość wzywał również wiernych całego świata do wspólnej modlitwy za nieszczęśliwych braci meksykańskich. W osobnej odezwie do całego świata katolickiego Ojciec Święty zachęca do okazania wydatnej pomocy materialnej prześladowanym w Meksyku katolikom, prócz tego zwraca się do rządów, które z Watykanem utrzymują stosunki dyplomatyczne, aby zechciały zwrócić uwagę na potworne stosunki, w których żyją katolicy meksykańscy.

Wreszcie rząd meksykański zrozumiał, że posunął się za daleko i, że należałoby wybrnąć jakoś z drażliwej sytuacji, której nie zdołał opanować na swoją ko-

Apostolska działalność młodej protestantki i jej nawrócenie.

(ciąg dalszy)

Dusze, szczególnie przez Boga umiłowane, znaczy Bóg zwykle stygmatem miłosierdzia. Rozkoszą takich dusz jest uszczęśliwianie innych, rozsiewanie naokół radości i wywoływanie uśmiechów na twarzach smutnych i zboliałych. Agnieszka von Retberg miała serce nader czułe na wszelką niedolę ludzką i pragnęła całe swe życie poświęcić pielęgnowaniu chorych i niesieniu ulgi nędzarzom.

Jako protestantka, mogła zadośćuczynić temu pragnieniu, zostając diakonisą, mimo jednak usilnych próśb, nie mogła na to uzyskać pozwolenia ojca, natomiast, ulegając woli obojga rodziców, wstąpiła później w związki małżeńskie z baronem Ottonem von Herman, radcą wyższego sądu krajowego w Bawarii.

W roku 1862 Agnieszka spędzała lata w Tuting, w willi katolickiej rodziny Ringseis'ów w charakterze gościa najmłodszej ich córki Emilji. Religijna atmosfera domu, budujące rozmowy o prawdach Kościoła Katolickiego, praktyki religijne, spełniane przez pobożne

otoczenie,—wszystko to zbudziło na nowo w duszy Agnieszki wrażenie wyniesione w dzieciństwie z monachijskiego zakładu naukowego.

Ringseis'owie mieli pobożny zwyczaj codziennego słuchania Mszy św. Agnieszka towarzyszyła im zawsze, choć nie rozumiała istoty Najświętszej Ofiary: dla niej było to tylko uroczyste nabożeństwo zewnętrzne. Zdarzyło się raz, że w czasie podniesienia wypadła jej z ręki biblia, którą zwykle do kościoła przynosiła. Młoda protestantka, zmieszana tem, że mimowoli zmąciła panującą w kościele tajemniczą ciszę, podniosła wzrok i spojrzenie jej padło na śnieżnobiałą Hostję, uniesioną przez kapłana w górę. Agnieszka doznała jakby olśnienia, serce jej zalała fala niewysłowionego wzruszenia: błędna owieczka nie wiedziała, że w tej samej chwili ukryty w Eucharystji Dobry Pasterz spogląda na nią okiem pełnym łaski i Jego to wzrok napelnia jej duszę uczuciem nadziemskiej radości.

Przeżycia religijne w Tuting zachwiały w duszy Agnieszki zaufanie do nauki kościoła luterskiego, do którego dotychczas była całym sercem przywiązana. Aby pozbyć się dręczących wątpliwości, zwróciła się do znajomego pastora z prośbą o radę, nie tając przed